

Posłani, aby odnowić świat

IV Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

Materiały Kongresowe cz. III

W czerwcu odbył się IV Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, bieżący numer przedstawia ostatnią część referatów wygłoszonych podczas Kongresu.

* * * * *

Rudolf Kałwak
Ruch Focolari

Praca zawodowa jako apostołstwo

Wszyscy pracujemy. Każdy z nas tu obecnych wykonuje jakąś pracę zawodową. Spróbujmy zobaczyć, jak niektórzy ludzie pojmują pracę zawodową, chociaż od razu trzeba zaznaczyć, że w niektórych nowszych zawodach jest dość trudno zdefiniować, co jest pracą, a co nią nie jest.

Pozostając jednak przy tradycyjnym jej rozumieniu słyszymy, że praca to przekleństwo, to kara za grzechy, a właściwie za grzech pierworodny, to smutny przymus i zło konieczne (musimy pracować, żeby się utrzymać). A praca służebna może być czasami poniżająca. Ale są też głosy przeciwne. Praca to miejsce, w którym się spełniam i rozwijam. Praca daje mi radość i satysfakcję, daje poczucie spełnienia. Ta satysfakcja i poczucie spełnienia sprawiają, że zajmuje ona coraz więcej czasu. I tu pojawia się ogromne niebezpieczeństwo pracoholizmu, kiedy praca staje się celem samym w sobie. Dla wielu ludzi praca jest też wyznacznikiem pozycji społecznej, jest miejscem robienia kariery finansowej, bogacenia się i pomnażania majątku. W dużych korporacjach odbywa się to na drodze bezwzględnej rywalizacji, tzw. wyścigu szczurów. Ale są też zawody, w których praca traktowana jest jako powołanie.

Czym jest praca, czym powinna być praca dla nas chrześcijan? Jak powinniśmy ją rozumieć i w jakim duchu powinniśmy ją wykonywać, aby przynosiła ona nie tylko owoce materialne, ale także, a może przede wszystkim, przyczyniała się do szerzenia Królestwa Bożego w świecie i odnawiania całego porządku doczesnego w duchu Ewangelii?

W rozważaniu na ten temat oprzemy się na Piśmie św. i dokumentach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, takich jak Konstytucja dogmatyczna o Kościele „*Lumen gentium*” i Dekret o apostołstwie świeckich „*Apostolicam actuositatem*” Soboru Watykańskiego II, Posynodalna adhortacja apostołska Jana Pawła II „*Christifideles laici*”, Encyklika Jana Pawła II „*Laborem exercens*”, a ujmijemy go w świetle własnego doświadczenia.

Zawsze kiedy będziemy tu mówić o pracy, to będziemy mieli na myśli „**człowieka** w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca”.¹

Ogólnie pracę definiuje się jako świadomą czynność polegającą na wkładanym wysiłku tak fizycznym, jak i umysłowym **człowieka** w celu wytworzenia jakiegoś dobra lub osiągnięcia

¹ Encyklika *Laborem exercens*, 1;

założonego sobie celu. Praca zatem wyróżnia **człowieka** spośród innych stworzeń i zawsze „nosi na sobie szczególne znamię **człowieka** i człowieczeństwa, znamię **osoby** działającej we wspólnocie osób”.² Żadne inne stworzenie nie otrzymało od Boga polecenia, jakie otrzymał człowiek: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*” (Rdz 1, 28). A zatem praca jest odwiecznym i pierwszoplanowym aspektem życia, stanowi podstawowy wymiar ludzkiego bytowania.³ „**Jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy**”.⁴ „Wszyscy i każdy w odpowiedniej mierze, i na nieskończoną prawie ilość sposobów, biorą udział w tym gigantycznym procesie, poprzez który człowiek «czyni sobie ziemię poddaną»: **w procesie pracy**.”⁵

„O ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest **«dla człowieka»**, a nie człowiek «dla pracy».”⁶

Praca jest także moralną powinnością, obowiązkiem człowieka, nie tylko ze względu na nakaz Boży, ale ze względu na utrzymanie i rozwój swojego człowieczeństwa, ze względu na bliźnich, na swoją rodzinę, na społeczeństwo i naród, do którego należy, jak i na całą rodzinę ludzką.⁷

Skoro praca jest powołaniem człowieka i zawsze jest działaniem **osoby**,⁸ to powinna mieć swoją *duchowość*, czyli „to *znaczenie, jakie ma ona w oczach Boga*, i poprzez które wchodzi ona w dzieło zbawienia jako jego zwyczajny, a równocześnie szczególnie doniosły wątek i składnik.”⁹

Jeśli Kościół wypowiada się w sprawach pracy o jej ludzkiej wartości i związanym z nią porządkiem moralnym, „to równocześnie szczególnie swą powinność dostrzega w

² „Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego (por. Rdz 1, 26) wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną (por. Rdz 1, 28), **jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy**. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą — tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. **Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób** — a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuując niejako samą jej naturę.” (tamże, wstęp);

³ „Praca jest jednym z tych aspektów, aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym (...) podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, (...) z którego czerpie właściwą sobie godność — ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne. (...) Z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb (por. Ps 128 [127], 2) — i to nie tylko ów chleb codzienny, (...) ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury, (...) chleb ten *pożywa «w pocie czoła»* (por. Rdz 3, 19), to znaczy nie tylko przy osobistym wysiłku i trudzie, ale także wśród wielu napięć, konfliktów i kryzysów.” tamże, 1, 4;

⁴ zob. przypis 2; „Kiedy człowiek, stworzony «na obraz Boży (...) jako mężczyzna i niewiasta» (por. Rdz 1, 27), słyszy słowa: «*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*» (Rdz 1, 28) — **to chociaż słowa te nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi.**” (tamże, 4);

⁵ tamże, 4;

⁶ tamże, 6;

⁷ „Praca jest, jak powiedziano, **powinnością, czyli obowiązkiem człowieka i to w wielorakim tego słowa znaczeniu**. Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się pracy. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem, będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów. To wszystko składa się na szeroko pojętą *moralną powinność* pracy.” tamże, 16;

⁸ „Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako «obraz Boga» **jest osobą**, (...). **Jako osoba** pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu **osobowego** powołania, które jest mu właściwe z racji samego człowieka.” tamże, 6;

⁹ „Do całego też człowieka zwrócone jest Słowo Boga Żywego, ewangeliczne orędzie zbawienia, w którym odnajdujemy wiele treści — jakby szczególnych światła — skierowanych ku pracy ludzkiej. Potrzebna jest odpowiednia asymilacja tych treści, potrzebny jest wewnętrzny wysiłek ducha ludzkiego, prowadzony wiarą, nadzieją i miłością, aby przy pomocy tych treści **nadać pracy konkretnego człowieka to znaczenie, jakie ma ona w oczach Boga, i poprzez które wchodzi ona w dzieło zbawienia jako jego zwyczajny, a równocześnie szczególnie doniosły wątek i składnik.**” tamże, 24;

kształtowaniu takiej **duchowości pracy**, która wszystkim ludziom pomoże przez nią przybliżyć się do Boga — Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem.”¹⁰

Takimi podstawowymi elementami tej duchowości są:

❖ Przez pracę człowiek uczestniczy w dziele Stwórcy.

„Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że **człowiek**, stworzony na obraz Boga, **przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy** — i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd **dalej je rozwija i dopełnia**, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości.”¹¹

❖ Chrystusowa nauka o pracy oparta jest na przykładzie życia samego Jezusa.

„*Ten, który będąc Bogiem*, stał się podobny do nas we wszystkim (por. *Hbr 2, 17; Flp 2, 5-8*), większą część lat swego życia na ziemi *poświęcił* pracy przy warsztacie ciesielskim, *pracy fizycznej*.”¹² „Powierzoną bowiem sobie «ewangelię»: słowo odwiecznej Mądrości, Jezus nie tylko głosił, ale przede wszystkim **wypełniał czynem**. Była to przeto również ewangelia pracy, gdyż *Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy*, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. *Mt 13, 55*).”¹³ Mimo iż w nauczaniu Jezusa nie znajdujemy nakazu pracy, to wymowa Jego życia jest jednoznaczna: Jezus należy do „świata pracy”.¹⁴

❖ Przez pracę człowiek doskonali samego siebie.

„**Człowiek bowiem pracując**, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz **doskonali też samego siebie**. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie.”¹⁵ „*Urzeczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej «staje się człowiekiem»*.”¹⁶

❖ Praca ludzka jest ściśle związana z Chrystusowym Krzyżem i Zmartwychwstaniem.

Każda praca ludzka związana jest z trudem, z cierpieniem. „Pot i trud, jaki (...) związany jest nieodzownie z pracą, dają chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić (por. *J 17, 4*). To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. **Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości**. Okazuje się

¹⁰ „Jeśli Kościół uważa za swą powinność wypowiedanie się w sprawach pracy z punktu widzenia jej ludzkiej wartości oraz związanego z nią społecznego porządku moralnego — widząc w tym doniosłe swe zadanie w służbie całego orędzia ewangelicznego — **to równocześnie szczególną swą powinność dostrzega w kształtowaniu takiej duchowości pracy, która wszystkim ludziom pomoże przez nią przybliżyć się do Boga — Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem**, podejmując przez wiarę żywy udział w Jego trojakim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla, tak jak o tym wspomniała nauczają Sobór Watykański II.” tamże, 24;

¹¹ tamże, 25;

¹² tamże, 6;

¹³ tamże, 26;

¹⁴ „Wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: z *miłością patrzy na tę pracę*, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga — Stwórcy i Ojca.” tamże, 26;

¹⁵ tamże, 26;

¹⁶ „Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — **przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca naturę**, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *urzeczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej «staje się człowiekiem»*.” tamże, 9;

prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż (por. Łk 9, 23) działalności, do której został powołany.”¹⁷

Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że do apostołstwa w szeroko rozumianej pracy zawodowej powołani jesteśmy my - świeccy. Na to zadanie świeckich wskazał wyraźnie Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele „*Lumen Gentium*” i Dekrecie o apostołstwie świeckich „*Apostolicam actuositatem*”. Apostołstwo zdefiniowane zostało jako szerzenie królestwa Chrystusowego w świecie ku chwale Ojca, by włączyć wszystkich ludzi w zbawcze dzieło odkupienia i przez to skierować cały świat do Chrystusa.¹⁸ „Ponieważ (...) właściwością stanu ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych, dlatego wzywa ich Bóg, by ożywieni duchem chrześcijańskim, sprawowali niczym zaczyn swoje **apostołstwo w świecie**”¹⁹. I nikt w tym zadaniu nie może świeckich zastąpić.²⁰

Celem tego apostołstwa jest zawsze zbawienie ludzi, ale obejmuje ono również **odnowę porządku doczesnego**, a dokonuje się przez przepajanie i doskonalenie tego porządku duchem ewangelicznym.²¹ „Świeccy (...) powinni podjąć trud odnowy porządku doczesnego jako własne zadanie i spełniać je bezpośrednio i zdecydowanie, kierując się światłem Ewangelii i duchem Kościoła, przynaglani miłością chrześcijańską.”²² „Chrystusowe dzieło odkupienia (...) obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego.”²³

W posynodalnej adhortacji apostołskiej „*Christifideles laici*”, która ma pobudzić i ożywić świadomość odpowiedzialności wszystkich świeckich za misję i posłannictwo Kościoła, Jan Paweł II wskazuje na wezwanie Pana Jezusa: „*Idźcie i wy do mojej winnicy*” (Mt 20, 3-4). „*Ojcowie soborowi, podejmując [ten] apel Chrystusa, wezwali wszystkich świeckich, mężczyzn i kobiety, do pracy w Jego winnicy.*”²⁴ „*To świat właśnie jest winnicą, to on jest polem, na którym świeccy mają wypełniać swoją misję. Jezus pragnie, by oni, tak jak wszyscy Jego uczniowie, byli solą dla ziemi i światłem świata (por. Mt 5, 13-14).*”²⁵

U podstaw apostołstwa świeckich, do którego wezwani są wszyscy świeccy,²⁶ leży wiara, nadzieja i miłość, które przez chrzest, bierzmowanie i uczestnictwo w innych sakramentach Duch

¹⁷ tamże, 27;

¹⁸ „Kościół powstał do życia w tym celu, by szerząc królestwo Chrystusowe po całej ziemi ku chwale Ojca, **uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich skierować cały świat rzeczywiście do Chrystusa.**” Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 2;

¹⁹ tamże, 2;

²⁰ „Apostołstwo w środowisku społecznym, a mianowicie staranie się o kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów, praw oraz ustroju własnej społeczności, **jest tak dalece zadaniem i obowiązkiem świeckich, że inni nigdy nie potrafią go należycie wypełnić.** Na tym polu świeccy mogą apostołować między podobnymi sobie. Tutaj **uzupełniają** świadectwo życia świadectwem słowa. Tutaj w środowisku pracy czy zawodu, studiów czy miejsca zamieszkania, rozrywki czy spotkań towarzyskich mają odpowiedniejszą sposobność wspomagania braci.” tamże, 13;

²¹ „Chrystusowe dzieło odkupienia, mające zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również **odnowę całego porządku doczesnego.** Stąd posłannictwo Kościoła nie polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski, ale także **na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych.**” tamże, 5;

²² tamże, 7;

²³ „Chrystusowe dzieło odkupienia, mające zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego. Stąd posłannictwo Kościoła nie polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski, ale także na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych. **Świeccy** zatem wypełniając to posłannictwo Kościoła, **prowadzą działalność apostołską zarówno w Kościele, jak i w świecie**, tak w porządku duchowym, jak i doczesnym.” tamże, 5;

²⁴ Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 2;

²⁵ tamże, 3;

²⁶ Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 16;

Święty wlewa obficie w serca nasze.²⁷ To wszystko otrzymujemy za darmo, bez szczególnego wysiłku z naszej strony. Potrzebny jest jednak nasz wkład. Dlatego powinniśmy poddać się głębokiej formacji, która została określona „jako «stały proces osobistego dojrzewania i upodabniania się do Chrystusa, zgodnie z wolą Ojca, pod kierunkiem Ducha Świętego».”²⁸ Jej celem jest „coraz pełniejsze odkrywanie przez [świeckich] własnego powołania i coraz większa gotowość do tego, by żyć nim w wypełnianiu własnej misji.”²⁹ Żeby nasze apostołstwo mogło w ogóle przynieść jakiegokolwiek owoce, musimy w każdej chwili naszego życia być żywotnie zjednoczeni z Chrystusem,³⁰ musimy stale czynić wysiłki, by przyswoić sobie mentalność Jezusa, by myśleć jak On, odczuwać jak On, mówić jak On, działać jak On, pracować jak On, i cierpieć jak On; by prowadzić Chrystusowy styl życia. Pomocne są w tym:

- ❖ codzienne czytanie fragmentów Pisma Świętego, a szczególnie Ewangelii i innych ksiąg Nowego Testamentu, rozważanie ich i, co najważniejsze, wprowadzanie ich w życie, kształtowanie naszego życia według przykazań, wskazówek i pouczeń Jezusa, naszego Mistrza i Pana, i to tak głęboko, żeby z naszego życia inni mogli odczytać żywą Ewangelię.
- ❖ te wysiłki musimy wspierać jak najczęstszym uczestnictwem w sakramentach świętych, a szczególnie w sakramencie pokuty i sakramencie Eucharystii. „Albowiem «nie co innego sprawia uczestnictwo w ciele i krwi Chrystusa jak to właśnie, że się przemieniamy w to, co przyjmujemy».”³¹
- ❖ wszystkie trudności, porażki, opory, sprzeciwy, kpiny, wyśmiewanie, z jakimi spotykamy się w świecie pracy, mogą bardzo mocno wpłynąć na nasz zapał apostołski: mogą go zgasić całkowicie. Wtedy mamy jedno wyjście. Przypomnieć sobie, że Bóg mnie kocha. Kocha mnie tak, jakby nikogo innego nie było na świecie, tylko ja. Miłość tę wyraził najdobitniej w Jezusie Chrystusie, który dla nas wziął swój krzyż, poddał się okrutnej męce, przeżył cierpienie opuszczenia przez Ojca, ale nawet w tej nocy nie przestał kochać tych, którzy zadawali mu ból, wyśmiewali pod krzyżem, by na końcu Bogu Ojcu oddać ducha swego. Nie jesteśmy masochistami. Nie wybieramy krzyża, wybieramy Jezusa, Boga ukrzyżowanego, który ukochał nas w sposób ekstremalny.

W ewangelii św. Łukasza czytamy takie zdanie Jezusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12, 49). O jaki ogień tu chodzi? O ten ogień, który płonie w łonie Trójcy Przenajświętszej, który kierował wszystkimi krokami, wszystkimi czynami, wszystkimi słowami Jezusa. O ogień, który nie przestanie płonąć, póki nie spali i nie przemieni wszystkiego, co napotka na swej drodze. Słysząc tu ogromne pragnienie Jezusa, by ta ziemia, ten nasz świat miał posmak nieba: „Jako w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6, 10). Niestety wszyscy widzimy wyraźnie, że jeszcze tak nie jest.

W tym miejscu powinienem zrobić rachunek sumienia. Jakie jest moje życie, mój zapał apostołski? Jaki ogień płonie w mojej duszy? Jeśli jest to płomyk tak malutki, jakim płonie mała świeczka, to najmniejszy podmuch przeciwności, zgasi go od razu. Natomiast, jeśli będzie to płomień, który zajmuje już olbrzymie połacie mojej duszy, mojego serca i mojego życia, to wie o

²⁷ „Apostolstwo sprawuje się w wierze, nadziei i miłości, które rozlewa Duch Święty w sercach wszystkich członków Kościoła.” tamże, 3;

²⁸ Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 57;

²⁹ tamże, 58;

³⁰ „Owocność apostołstwa świeckich zależy od ich żywotnego zjednoczenia z Chrystusem według słów Pana: «Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie» (J 15,5).” Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4; „Tak oto przez chrzest i bierzmowanie ochrzczony uczestniczy w misji samego Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Zbawiciela.” Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 13; Jezus „objawił tajemnicze zjednoczenie swoich uczniów z sobą i pomiędzy nimi jako odbicie i przedłużenie owej tajemnicznej jedności, która łączy Ojca z Synem i Syna z Ojcem miłością w Duchu Świętym (por. J 17, 21).” tamże, 12;

³¹ Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 26;

tym każdy strażak, że każdy podmuch przeciwności i trudności spowoduje dalsze rozprzestrzenianie się tego ognia. Tak może się dzieć, jeśli wszyscy całą duszą przyłgniemy do Jezusa, jeśli będziemy posiadali Jego mentalność.

Takiego ognia życzę sobie na każdy dzień, o taki się modłę, o taki się staram.

Moje świadectwo

Za dwa i pół miesiąca przejdę na emeryturę. Prawie 24 lata temu zacząłem pracować w nowopowstającym instytucie. Uczestniczyłem w jego tworzeniu. Z poprzednich miejsc pracy wyniosłem przekonanie, że w zasadzie wszyscy, z którymi pracowałem, nosili w głębi serca pragnienie, by to miejsce nie charakteryzowało się tylko wykonywaniem poleceń, wykazywaniem się efektami pracy, ale było czymś więcej. Te same polecenia można przecież wykonywać w przyjaznej atmosferze. A kiedy powierzono mi kierownicze stanowisko, pomyślałem, że jest to świetna okazja, żeby od początku budować klimat ludzki, a nawet rodzinny, przeniknięty życzliwością, zrozumieniem, wzajemnym zaufaniem i radością. W dziale, którym kieruję jest nas 8 osób. Jest to dział „służebny” wobec pozostałych działów instytutu. Za najważniejsze zadanie postawiłem sobie budowanie takich relacji z koleżankami i kolegami, a szczególnie z moimi podwładnymi, żeby to miejsce, w którym spędzamy prawie 1/3 naszego dorosłego życia, nie odstraszało, żeby sama myśl o pracy nie powodowała stresu. Nie wydawałem im poleceń służbowych, ale uprzejmie prosiłem o wykonanie takiego, czy innego zadania. Gdy je wykonali, dziękowałem. Jeśli sam w czymś wobec nich uchybiłem, to przepraszałem. Robiłem wszystko, żeby nie powstał między nami dystans, jaki często istnieje między przełożonymi a podwładnymi. Otwarcie dzieliłem się z nimi trudnościami, czy problemami, jakie trzeba było rozwiązywać. Wtedy oni sami podpowiadali rozwiązania i je wykonywali. A gdy jakieś sprawy rodzinne kolidowały z pracą, starałem się robić wszystko, by miały pierwszeństwo. Muszę przyznać, że w tych wysiłkach podglądałem naszego Ojca św. Jana Pawła II, który wierzył w człowieka i dawał przykład, jak powinniśmy się odnosić do drugich. Starałem się go w tym naśladować.

Nie było to łatwe i nie z każdym się udawało. Szczególnie jeden z podwładnych ciekawie do mnie się odnosił. Ile razy musiał coś ze mną załatwić, to przychodził z nastawieniem jeżozwierza, albo jak do jamy smoka wawelskiego. Gdy w emocjach prawie wykrzyczał swoją sprawę, zapraszałem go – starając się zachować spokój i opanowanie - by usiadł i jeszcze raz opowiedział, o co chodzi. Wtedy się uspokajał i przedstawiał sprawę z trochę innym nastawieniem. Gdy wchodziłem do pracy, był pierwszym, z którym się witałem, pytałem go o różne jego sprawy. Starałem się uważnie go słuchać i dać mu odczuć, że go rozumiem i że jestem po jego stronie. A gdy znowu przychodził do mnie, mówiłem sobie w duchu: „Boże, teraz daj mi siły, bym nie wypadł z miłości”.

Kiedyś przydarzyła mu się jakaś trudna sprawa rodzinna, a jej pomyślne załatwienie zależało od mojej decyzji, czy dostanie dzień urlopu. Przychyliłem się do jego prośby i sprawy potoczyły się po jego myśli. Sprawilo to lekkie zmiękczenie jego nastawienia do mnie. I przez następne lata starałem się świadomie budować z nim jakieś ludzkie relacje. Nie czekałem na efekty. Wiedziałem jedno: w nim mogę spotykać Jezusa cierpiącego, który potrzebuje mojej stałej uwagi, mojego zrozumienia.

W pewien piątek, pod koniec pracy, przyszedł do mnie i powiedział: „Wiesz, od pewnego czasu w piątki po pracy chodzimy w czwórkę z kolegami na piwo. Czy nie poszedłbyś z nami?” Nie muszę mówić, jakie było moje zdumienie. Od tego czasu nasze relacje są bardzo dobre. Pomyślałem sobie, jak niewiele wysiłku potrzeba z naszej strony, by Pan sam zmieniał ludzkie serca. Wystarczy Mu zrobić miejsce w naszym sercu, w naszej głowie, w naszej przestrzeni życiowej, także w pracy, a On sam robi, co trzeba.

Od kilku tygodni trwa nabór mojego następcy. Gdy zapadła decyzja, kto zostanie nowym kierownikiem działu, zaczęło się wypytywanie, kto to jest, jaki jest. Niektórzy mówili wprost: „Żeby tylko nie zmieniła się atmosfera w pracy”.

Jeżeli jest w naszym instytucie dobry klimat, to jest to zasługa wielu ludzi, którzy zrozumieli, że warto o ten klimat zabiegać. Wtedy pracuje się łatwiej i efekty pracy są lepsze. I mam wrażenie, że można coś zbudować, jeżeli zaufamy ludziom i będziemy ich traktować tak, jak Jezus sobie tego życzy: „*Cokolwiek czynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie czynicie*” (por. *Mt 25, 40*).

Rodzina podstawowym miejscem formacji chrześcijańskiej

I. Kilka słów o nas

1. Dziękując organizatorom Kongresu za zaszczyt i zaufanie, którym obdarzyli nas, prosząc o wygłoszenie tej krótkiej konferencji, pragniemy od razu zaznaczyć, iż nie jesteśmy teologami i całe nasze wystąpienie będzie wyrastało z własnych doświadczeń, podpartych rzecz jasna nauczaniem Kościoła, ale siłą rzeczy bardzo osobistych i niekoniecznie usystematyzowanych. A zatem będzie to bardziej świadectwo niż oficjalna, uniwersalna wykładnia.

2. Jesteśmy małżeństwem od prawie 23 lat. Mamy dwoje dzieci: 20-letnią córkę Zuzannę i 13-letniego syna Jana. Trzecie nasze dziecko, utracone krótko po poczęciu, miałoby dziś 7 lat. Od czterech lat pełnimy posługę pary krajowej, odpowiedzialnej za cały Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie. Naszą wspólnotę, zwaną popularnie „oazą rodzin” tworzy obecnie 16 tysięcy małżeństw w Polsce i poza jej granicami.

II. Na czym opieramy swoje wystąpienie?

1. Przygotowując się do wygłoszenia tej konferencji postanowiliśmy, że podzielimy się naszym osobistym spojrzeniem na to, co może czynić rodzinę miejscem owocnej chrześcijańskiej formacji. Nasze przemyślenia są oparte na różnego rodzaju inspiracjach:

- zostały „wlane” – jak wierzymy – na modlitwie;
- są owocem systematycznego życia sakramentalnego;
- pochodzą z obserwacji samych siebie, własnych przeżyć;
- są owocem długoletniego pozostawania we wzajemnej relacji małżeńskiej, wielu małżeńskich i rodzinnych zwycięstw, a niekiedy porażek;
- biorą się z obserwacji innych małżeństw;
- pochodzą z przemyśleń wywołanych lekturą dokumentów Kościoła, literatury poświęconej małżeństwu i rodzinie;
- zawdzięczamy je odkryciom poczynionym na drodze formacyjnej we wspólnocie;
- i wreszcie – wywodzą się też z obserwacji świata rozumianego jako środowisko kierujące się wartościami i motywacjami innymi niż chrześcijańskie.

2. Ryzyko takiego podejścia tkwi w jego subiektywizmie; jego walorem jest natomiast osobisty, a nie podręcznikowy charakter.

Teraz możemy już przejść do sedna sprawy... ☺

III. Czy rodzina może być miejscem formacji chrześcijańskiej?

1. Waga problemu jest ogromna i wynika z naturalnego i bezdyskusyjnego faktu, że:

- a/ po pierwsze, każdy człowiek rodzi się jako dziecko, a potem jako nastolatek wrażliwy na rodzinę; doświadczenia z tego okresu życia w dużej mierze wpływają na jego dalsze życie;
- b/ po drugie, większość dorosłych chrześcijan odczytuje i realizuje swoje powołanie życiowe właśnie w małżeństwie i rodzinie.

2. Na szczęście w Kościele mamy już za sobą etap zastanawiania się, które powołanie jest cenniejsze: małżeństwo czy kapłaństwo lub życie zakonne. Życie w świecie przestało być postrzegane jako coś mniej „ważnego”, mniej „wartościowego”. Świętość zaczęła być rozumiana

jako coś dostępnego również dla świeckich. W zrozumieniu tego bardzo pomogły pierwsze beatyfikacje chrześcijańskich par małżeńskich: Luigiego i Marii Beltrame Quattrocchi, oraz Ludwika i Marii Zelii Martin.

3. Powtórzmy zatem raz jeszcze pytanie: czy rodzina może być miejscem formacji chrześcijańskiej? Odpowiedź jest prosta i brzmi: tak. O wiele bardziej skomplikowana jest natomiast odpowiedź na inne pytanie: w jaki sposób może się to dokonać? Tej właśnie odpowiedzi spróbujemy teraz udzielić.

IV. W jaki sposób można uczynić rodzinę miejscem skutecznej formacji chrześcijańskiej?

Najpierw skupimy się na **MAŁŻEŃSTWIE JAKO PRZESTRZENI FORMACJI**

1. Klucz do odpowiedzi leży w tym, co Sobór Watykański II określił jako „**domowy Kościół**”. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium” (KK 11) czytamy: *Małżonkowie chrześcijańscy na mocy sakramentu małżeństwa, przez który wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz w niej uczestniczą (por. Ef 5,32), wspomagają się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa dla zdobycia świętości, a tak we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego (por. 1 Kor 7,7). Z małżeństwa chrześcijańskiego bowiem wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. **W tym domowym niejako Kościele rodzice za pomocą słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne.***

Jakie treści zawiera ten fragment nauczania soborowego?

- ⇒ małżeństwo jest sakramentem, przestrzenią, w której Chrystus jest obecny, działa i objawia się światu;
- ⇒ małżeństwo wyraża tajemnicę jedności i miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem;
- ⇒ mąż i żona wspomagają się wzajemnie w życiu – łączą się tak ściśle, że stają się jednością cielesną, psychiczną i duchową;
- ⇒ podstawowym celem małżonków jest osiągnięcie świętości i zbawienia wiecznego, co dokonuje się we wzajemnej bliskości i pomocy; nie w oderwaniu od życia codziennego, lecz przeciwnie – przez zanurzenie się w nim i przekształcanie świata zgodnie z wolą Bożą;
- ⇒ drugim celem jest zrodzenie i wychowanie dzieci tak, aby wzrastały one ku dojrzałości chrześcijańskiej. W ten sposób chrześcijańskie małżeństwo zapewnia trwanie Kościoła w kolejnym pokoleniu (bo przecież wiara sięga tylko na jedno pokolenie w przyszłość).

2. Drugim kluczowym pojęciem, ściśle związanym z rodziną pojętą jako domowy Kościół, jest **duchowość małżeńska**, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. O. Ksawery Knotz ujmuje to tak: *Duchowość małżeńska pojawia się w momencie, kiedy odkrywamy że Bóg jest obecny w więzi między małżonkami. Dopiero gdy wskaże się więź małżeńską jako przestrzeń działania Boga, a jednocześnie odkryje się, że Bóg objawia się w męskości i kobiecości mężczyzny i kobiety, męża i żony, możemy mówić o duchowości małżeńskiej. Czyli małżonkowie poprzez swoje ciała stają się widzialnym znakiem Miłości Boga, która w ich więzi jest obecna (...).*

3. Ku czemu małżonkowie są prowadzeni na drodze duchowości małżeńskiej?

- ku życiu Słowem Bożym, aby stawało się ono słowem życia, czyli takim, poprzez które Pan Bóg realnie coś do mnie mówi i wywiera realny wpływ na moje życie, na podejmowane decyzje;

- ku życiu modlitwą, przeżywaną jako osobiste spotkanie z Chrystusem, swoim Zbawicielem; jako rozmowa twarzą w twarz jak z przyjacielem, a nie bezmyślnie „klepany” pacierz;
- ku życiu sakramentalnemu, zwłaszcza eucharystycznemu. Potrzebne jest uświadomienie sobie konsekwencji wynikających z przyjęcia sakramentu chrztu, regularna spowiedź, stałe trwanie w łasce uświęcającej jako norma, a nie wyjątek, w pełni i świadomie przeżywana Eucharystia.
- ku nieustannej przemianie, nawróceniu jako stylowi życia. Chrześcijanin to człowiek nieustannej przemiany, poszukiwania dróg przechodzenia od egoizmu, grzechu, ku świętości. W jego życiu nie ma poczucia, że w życiu duchowym osiągnął już doskonałość.
- ku dawaniu świadectwa o swoim spotkaniu z Chrystusem w małżeństwie, rodzinie i wobec innych ludzi;
- ku postawie służby we wspólnocie Kościoła, według otrzymanych darów.

4. Jak to wszystko ma się dokonać? Przy pomocy jakich **narzędzi**?

W Domowym Kościele narzędzia te nazwaliśmy zobowiązaniami. W gruncie rzeczy nie są one niczym oryginalnym, a raczej zebraniem w jedno rzeczy praktykowanych w Kościele od wieków. Ale zebrane i stosowane razem, „w pakiecie”, przynoszą ogromne owoce. Są uniwersalne – może je stosować każde małżeństwo.

MODLITWA OSOBISTA: Staram się znaleźć codziennie czas na kwadrans modlitwy. Rozważam fragment Pisma św., starając się odnaleźć w nim wskazówki dla mnie na tym etapie mojego życia. Pytam Chrystusa: „Jaka jest Twoja wola wobec mnie na ten dzień?”. Pytam, mówię o tym, co mnie przepełnia, ale przede wszystkim wsłuchuję się w to, co On ma mi do powiedzenia.

MODLITWA RODZINNA: - Wieczorem modlimy się razem z dziećmi. Staramy się, aby nie była to szablonowa modlitwa; wplątamy w nią słowa „od siebie”, czasem rozważamy krótki fragment Pisma św. Trwa to 5-10 minut, ale staramy się, by było codziennie. Troszczymy się o to, aby wspólna modlitwa miała charakter rozmowy z Bogiem jako najlepszym Ojcem, a nie polegała na recytowaniu formułek.

MODLITWA MAŁŻEŃSKA: O tę modlitwę toczymy prawdziwą walkę. Wszystko przemawia przeciw niej: zmęczenie, brak czasu, pragnienie, by na koniec dnia mieć „chwilę dla siebie”. Widzimy jednak długofalowe owoce: głęboką więź duchową, wzajemne porozumienie, które w niejednej sytuacji sprawia, że tylko spojrzymy na siebie i już wszystko wiemy...

DIALOG MAŁŻEŃSKI: - Raz w miesiącu siadamy do szczególnej rozmowy. Przez godzinę-dwie przy zapalanej świecy, która przypomina nam, że w naszej rozmowie uczestniczy Ten Trzeci - Chrystus, zastanawiamy się nad stanem naszej wzajemnej miłości, rodzicielstwa, podejmujemy ważne decyzje dotyczące naszego małżeństwa, wychowywania dzieci, pracy zawodowej, relacji z rodziną, znajomymi.

Sens tej praktyki nie sprowadza się do tego, by raz na miesiąc ją „odhaczyć”. Chodzi raczej o to, aby ona nauczyła nas czegoś niesłychanie ważnego: że dialog ma być stylem naszego życia małżeńskiego. Aby między mężem a żoną nie było obszarów przemilczanych, pól niezgody, aby przez wspólne poszukiwanie, nacechowane wzajemnym szacunkiem oraz zrozumieniem specyfiki męskości i kobiecości, podejmować decyzje, które będą wspólnie zaakceptowane i wspólnie wprowadzane w życie.

REGULARNE SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM: - Regularne czytanie Pisma Świętego daje obraz całej historii zbawienia, pozwala znaleźć moje własne (oraz nasze) miejsce w tej historii, pomaga też w zachowaniu właściwej perspektywy życia chrześcijańskiego, którą można streścić w słowach: „Nasza ojczyzna jest w niebie”.

SYSTEMATYCZNA PRACA NAD SOBĄ: To z kolei „bat” na nasz słomiany zapał i duchowe lenistwo. Po rozeznaniu, w czym najbardziej niedomagam, podejmuję konkretne postanowienie, ukierunkowane na dobro małżeństwa lub rodziny. Po miesiącu „rozliczam się” z niego; jeśli

problem ustąpił, przechodzę do kolejnej rzeczy, jeśli nie – podejmuję dalszy wysiłek na tym samym polu.

COROCZNE REKOLEKCJE: Duszy nie da się oszukać. Jest jak samochód – potrzebuje regularnego „przeglądu”; jest jak pacjent – potrzebuje regularnych „badań okresowych”. Ważne jest zatem, aby raz w roku znaleźć przynajmniej kilka dni na przeżycie rekolekcji. Pozostaje kwestią otwartą, czy będą to rekolekcje zamknięte, czy dochodzące, parafialne.

5. Powyższe praktyki prowadzą do przyjęcia właściwej hierarchii wartości, pozwalającej odnaleźć się w różnych sytuacjach życia codziennego. W tej hierarchii na pierwszym miejscu pozostaje Bóg i moja z Nim relacja; na drugim - żona/ mąż; na trzecim – dzieci, w dalszej zaś kolejności rodzice, rodzina; na czwartym - praca zawodowa jako podstawa utrzymania rodziny; na piątym - zaangażowanie na rzecz społeczeństwa, wspólnoty; na szóstym - pasje, zainteresowania.

Dobrze ustawiona hierarchia wartości pozwala ustrzec się wielu błędów życiowych.

- Ile razy słyszymy o tzw. syndromie pustego gniazda. Dorosłe dzieci odchodzą w świat, a w domu pozostaje dwoje praktycznie obcych sobie ludzi, którzy popełnili ten błąd, że przez całe lata budowali więź między sobą poprzez dzieci. Pozwolili, aby dzieci stały się głównym ogniwem spajającym ich małżeństwo...

- Ile razy praca zawodowa staje się bożkiem, ubóstwianym pod pretekstem, że ma ona służyć zaspokojeniu potrzeb rodziny...

- Ile razy pasja przesłania mężowi i ojcu cały świat, powodując, że zaniedbuje swoje podstawowe obowiązki...

- Ile razy bywa tak, że rodzice są wielkimi „działaczami” społecznymi, walczącymi o dobro miasta, kraju, nieomal całego świata, a nie znajdują czasu, by pójść do dziecka na wywiadówkę?

Teraz przyjrzymy się bliżej rodzinie jako przestrzeni, w której jest realizowany katechumenat rodzinny. A zatem...

RODZINA JAKO PRZESTRZEŃ FORMACJI

6. Znane jest powiedzenie Tertuliana: *Chrześcijanami stajemy się, a nie rodzimy*. Nikt nie jest w stanie wyręczyć rodziny w zadaniu formowania do dojrzałości chrześcijańskiej; nie pomoże (przynajmniej w skali masowej) choćby najlepsza katecheza, parafia, wspólnota. Te struktury i formy duszpasterstwa mogą co najwyżej minimalizować straty, zranienia, szkody powstałe wcześniej w rodzinie... Konieczny jest zatem skuteczny **katechumenat rodzinny**, czyli stworzenie dzieciom w rodzinie takich warunków, aby otworzyć je na działanie Boże i zachęcić do współdziałania z Bogiem w ich życiu, zwłaszcza w życiu dorosłym.

7. Jakie czynniki mają realny wpływ na wiarę naszych dzieci? Jest ich zapewne bardzo wiele. My wymienimy cztery.

CZYNNIK NR 1: **Przebywanie z dziećmi**

Dla zbudowania wiary w dzieciach decydującą rzeczą jest to, aby wychowywać je w domu, spędzając z nimi jak najwięcej czasu. Jeśli pozwalamy dzieciom stale nam towarzyszyć, wtedy mamy na nie wpływ my, a nie ktoś inny.

W polskich warunkach, przy braku znaczącego wsparcia ze strony państwa, decyzja o rezygnacji jednego z rodziców (najczęściej matki) z pracy zawodowej niesie za sobą poważne skutki finansowe. Na pewno oznacza obniżenie standardu życia, ale z drugiej strony stwarza ogromną szansę, by dać dzieciom to, czego nie są w stanie im zapewnić żadne pieniądze świata.

Oczywiście nie twierdzimy, że model życia rodzinnego zakładający pracę obojga rodziców jest niedopuszczalny. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wówczas jest o wiele trudniej ofiarować dzieciom tyle czasu i uwagi, ile potrzebują.

Opierając się na własnym doświadczeniu, zachęcamy do czasowej rezygnacji mamy z pracy zawodowej lub do jej ograniczenia. My podjęliśmy taką decyzję 16 lat temu i jej nie żałujemy, choć nie twierdzimy, że ułatwiła nam życie od strony finansowej.

CZYNNIK NR 2: Modlitwa za dzieci i z dziećmi oraz konsekwentne wprowadzanie je w życie sakramentalne, liturgia domowa

Tego nie da się rozpocząć „za wcześnie”. Modliliśmy się za nasze dzieci, zanim się poczęły, następnie przed urodzeniem, a po urodzeniu nie czekaliśmy, aż zaczną coś „rozumieć” z modlitwy. Podobnie rzecz się miała z uczestnictwem w Eucharystii. Nie czekaliśmy, aż dzieci „wyrosną”, aby mieć gwarancję, iż zachowają się odpowiednio podczas niedzielnej Mszy św. Szliśmy z nimi na Mszę świętą już wtedy, kiedy jako maluchy mogły w kościele „narozrabiać”: wejść nie tam, gdzie trzeba, odezwać się głośno, wiercić się w ławce. Cierpliwie tłumaczyliśmy; gdy nie dało się inaczej, jedno z nas wycofywało się z dzieckiem bliżej wyjścia ze świątyni, aby nie przeszkadzało innym, a później, kiedy dzieci podrosły i rozumiały, o co chodzi, zdarzyła się jedna czy druga kara za niewłaściwe zachowanie. Stoczyliśmy walkę o przetrwanie tych pierwszych kilku lat, kiedy wyjście pieszo na Mszę do oddalonego kościoła, czasem po zabłoconych ścieżkach w parku, kosztowało wiele walki wewnętrznej, bo wydawało się pozbawione sensu. Czy nie łatwiej byłoby rozdzielić się i iść osobno na Mszę, a dzieci zostawić w domu, gdyż są jeszcze za małe? – zastanawialiśmy się nieraz. – Mieć przy tym czysty płaszcz, nie ubłocony dziecięcym bukiem, bo przecież nieraz dziecko trzeba było wziąć „na barana”? Nigdy jednak nie ulegliśmy takiej pokusie. Nauczyliśmy się trud dotarcia na Eucharystię oraz niedogodności wynikające z żywego temperamentu naszych dzieci składać na ołtarzu jako nasz duchowy dar, cenniejszy od skupienia i tzw. „dobrego”, czyli spokojnego, wolnego od rozproszeń przeżycia Mszy św.

Osobny obszerny temat, który tutaj tylko zasygnalizuję, stanowi życie rodzinne prowadzone w rytmie roku liturgicznego.

CZYNNIK NR 3: Autentyczność życia chrześcijańskiego w rodzinie, czyli wyrażanie wiary w praktyce dnia codziennego

Dzieci nie da się oszukać. Musimy naprawdę żyć tak jak mówimy im, że mają żyć. Nasze życie musi dokładnie odzwierciedlać to, w co wierzymy. Poważne traktowanie Boga i pasję dla Jezusa możemy przekazać wyłącznie wtedy, gdy sami tę pasję posiadamy. Jeśli dzieci widzą, że w jakiejś sprawie nie mamy do końca autentycznego przekonania – nie liczymy, że one za tym pójdą. Jeśli zobaczą, że tylko mówimy o potrzebie wzajemnego przebaczenia sobie, ale naprawdę tak nie czynimy, to jakże same mają się nauczyć i chcieć przebaczać? Jeśli tata będzie bez szacunku odzywał się do mamy, to jak syn nauczy się szacunku do kobiet? Jeśli rodzice od czasu do czasu będą uciekali się do kłamstwa jako metody uniknięcia przykrych konsekwencji, to jak nauczą dzieci prawdomówności? Jeśli kasjerka w sklepie pomyli się na naszą korzyść przy wydawaniu reszty, a dziecko zobaczy, że skrzętnie z tego korzystamy, to jak wychowamy je do uczciwości? Jeśli domowe pielesze będą areną nieustannego osądzania innych, plotkowania o ludziach, to jak nauczymy swoje dzieci szacunku dla drugiego człowieka, delikatności w formułowaniu opinii?

CZYNNIK NR 4: Prowadzenie przez rodzinę życia radosnego i atrakcyjnego

To stanowczo za mało – powiedzieć dziecku: „Tego filmu nie możesz oglądać”; albo: „Chrześcijanin nie pije alkoholu”; albo: „Tej gry komputerowej nie mogę ci kupić”. Ono musi dostać coś w zamian. A zatem - życie rodziny powinna cechować szczególna atrakcyjność. I to wcale nie po to, żeby się dziecku potem „chrześcijańskie wartości” dobrze kojarzyły (oczywiście, będzie to efektem ubocznym) – tylko po to, żeby było po prostu radośnie. Bo chrześcijaństwo, mówiąc językiem młodzieżowym, jest niezwykle fajne, przecież naprawdę jest „super”!

Jeśli uda nam się spełnić ten warunek, to...

- Dziecko nie będzie szukało adrenaliny w filmach, praktykach magicznych czy narkotykach, mając pewność stabilnej przyszłości dzięki opiece Bożej;

- Dziecko nie będzie szukało emocjonalnych wrażeń w filmach grozy – wystarczą naturalne emocje, które niesie ze sobą życie;
- Dziecko nie będzie szukało zaspokojenia ciekawości we wróżbach i horoskopach, bo będzie umiało słyszeć głos Boży i rozpoznawać w swym życiu Boże prowadzenie;
- Dziecko wytrzyma bez szemrania nawet brak telewizora w domu od 23 lat... (i nie będzie wcale za nim tęskniło).

Na osobne wspomnienie w kontekście życia atrakcyjnego i radosnego zasługuje codzienne czytanie dzieciom, zwłaszcza przed snem. Nie chodzi jednak wyłącznie o samo mechaniczne czytanie: raczej o to, co i dlaczego czytamy, jak to komentujemy, jak odpowiadamy na pytanie dziecka, ewentualnie jak sami je zadajemy lub inspirujemy. Taki sposób czytania tworzy niezwykłą więź serc!

W tym kontekście trzeba też pamiętać o pewnym niebezpieczeństwie, grożącym wierzącym, zaangażowanym rodzicom. Nie możemy mylić domowego Kościoła z „domem kościelnym”, w którym każda rozmowa musi być na „pobożne” tematy, w którym telefon się urywa, bo rodzice „działają” w Kościele, a nie mają czasu na rozmowę z dzieckiem, wspólne odrobienie lekcji, czy pokopanie piłki.

Nagrodą za radosne i atrakcyjne życie rodzinne będzie tęsknota córki-studentki, która nie może się doczekać przyjazdu do domu, a w rozmowach telefonicznych mówi, że tęskni, bo „w naszym domu to ciągle dzieje się coś ciekawego”... Nagrodą będą głębokie zwierzenia dzieci, czynione nie wobec rówieśników, ale wobec rodziców, gdyż to oni są odbierani jako najwięksi i wypróbowani przyjaciele...

Jeden z naszych sposobów na życie atrakcyjne i radosne, to wspólnie spędzane wakacje. Ileż cudownych wspomnień wiąże się z całodziennymi rodzinnymi wyprawami na górski szlak, z plecakiem pełnym prowiantu, kiedy można było prowadzić niespieszne rozmowy, cierpliwie czekając, aż dzieci powiedzą, co im „gra w duszy”...

8. I tak oto w trakcie naszego wystąpienia zakreśliliśmy krąg. Najpierw podjęliśmy refleksję nad tym, co czyni udanym chrześcijańskie małżeństwo, „zrodziliśmy” i „wychowaliśmy” dzieci, podprowadzając je pod próg, za którym zaczyna się dorosłość i pełna odpowiedzialność za swoje wybory życiowe, a teraz „wypuszczamy” je z rodzinnego gniazda.

V. Słowo na zakończenie

Nie wystarczy „zdobyć” kobiety, mężczyzny; doprowadzić do ołtarza, a potem naiwnie sądzić, że wszystko się „jakoś” ułoży. Nic się nie ułoży, jeśli nie podejmiemy świadomego wysiłku, aby pielęgnować naszą miłość. Teraz, po latach, widzimy, że jesteśmy szczęściarzami, bo w dniu naszego ślubu kochaliśmy się... najmniej. Oczywiście, owo „najmniej” tak czy owak oznaczało „bardzo”, ale potem nastąpił ogromny wzrost, zmiana jakościowa. Czasem działało się to drogą systematycznych postępów, czasem skokowo, czasem trochę się cofaliśmy w obliczu przeszkód, by z tym większym impetem iść do przodu. Dziś żyjemy w nieustannym przekonaniu, że choć lat przybywa, najlepsze jest wciąż dopiero przed nami. Zadbaj o to nasz Bóg, ten, który powołał nas do małżeństwa, pomógł nam się odszukać, poznać, pokochać, po czym zaprosił do wspólnej z Nim wędrówki i nieustannie nam błogosławi.

Wielu katolików martwi się sytuacją w Polsce, kierunkami, w których zmierza nasz kraj, upadkiem standardów życia publicznego, degrengoladą mediów, małym znaczeniem kraju na arenie międzynarodowej. Może czasem nawet dopadają ich myśli, że to wszystko zmierza ku upadkowi...

To nic nowego... Posłuchajmy diagnozy z wyjątkowo mrocznego okresu naszych dziejów, z czasu po upadku powstania listopadowego, nacechowanego poczuciem klęski oraz wzmożonymi represjami ze strony zaborcy. Ich autorem jest Maurycy Mochnacki.

Polska, wykreślona z karty europejskiej jako potęga polityczna w sensie innych potęg, wykreślona podstępem, znalazła w sobie osobliwy rodzaj życia, nieznanego dotychczas w dziejach, znalazła, wykształciła w sobie egzystencję domową, całkiem familijną, daleko mocniejszą i podobno trwalszą od mocarstw, co ją rozebrały (...).

*Zostało bowiem w środku życie niewygasłe, niewysilone przez gwałtowne zewnętrzne poruszenia. Władza nie wysała, nie wytrawiła wszystkiego ze środka (...). **Dom, rodzina – otóż cała tajemnica polskich insurekcji. Jestestwo familijne mocne w chwili upadku politycznego, oto nerw naszych powstań.***

*(...) **Naród polski po rozbiórce kraju stawia widok wielkiej słowiańskiej rodziny mocującej się z przeciwnym losem domowymi cnotami**".*

(Maurycy Mochnacki, „Powstanie narodu polskiego w 1830 i 1831 r.", Warszawa 1984, t. 1, s. 217-218)

Słowa te, będące wielką pochwałą znaczenia rodziny dla życia narodu, niech będą wskazówką, jakie działania mają sens, o co warto walczyć, aby zapewnić trwanie narodu i Kościoła w Polsce. Silna rodzina, oparta na sakramencie małżeństwa, na czerpiącej z niego moc miłości małżeńskiej, rodząca i mądrze wychowująca dzieci – oto klucz do przyszłości. Idąc tą drogą, stawiając na tę kartę na pewno nie pobleździemy, na pewno nie zginiemy, na pewno nie rozplyniemy się w morzu postmodernistycznej nijakości. Ani jako naród, ani jako państwo, ani jako Kościół.

Dziękujemy za uwagę.

* * * * *

Abp Józef Kupny
Delegat KEP ds. Ruchów
i Stowarzyszeń Katolickich

Zaangażowanie społeczne ruchów przejawem troski o ubogich

Bardzo dziękuję za zaproszenie do wygłoszenia tego referatu. Wiele rzeczy już powiedziałem w czasie homilii i w pewien sposób zapowiadałem to, że będziemy zastanawiali się nad ubogimi, którzy są wokół nas i „których zawsze” - jak Pan Jezus powiedział – „wokół nas mieć będziemy”. W moim wystąpieniu pragnę jedynie wskazać na rodzaje ubóstwa i formy naszej pomocy właśnie ludziom ubogim. Przedstawię, bardzo skrótowo, sytuację ubóstwa w naszym kraju, opierając się na badaniach prowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny. Zainteresowanych zachęcam do zapoznania się z tymi raportami, zwłaszcza z raportami dotyczącymi kondycji polskiej rodziny i budżetów rodzinnych. Przedstawię psycho-społeczne skutki ubóstwa. Omówię rozwiązania, jakie znajdujemy w Piśmie Świętym oraz wkład Kościoła w walce z ubóstwem.

Punktem wyjścia naszych rozważań niech będą słowa Ojca Świętego Franciszka skierowane do nas, biskupów polskich, na zakończenie tegorocznej wizyty „ad limina Apostolorum” w Rzymie: „Także w Polsce, pomimo aktualnego rozwoju gospodarczego, jest wielu potrzebujących, bezrobotnych, bezdomnych, chorych, opuszczonych, a także wiele rodzin, zwłaszcza wielodzietnych bez wystarczających środków do życia i wychowania dzieci. Bądźcie blisko nich. Wiem, jak dużo czyni się w tej dziedzinie, jak wiele czyni Kościół w Polsce okazując wielką hojność nie tylko w Ojczyźnie, ale także w innych krajach świata. Dziękuję wam i waszym wspólnotom za to dzieło. **Nadal zachęcajcie** waszych kapłanów, zakonników i **wszystkich wiernych, by mieli «wyobraźnię miłosierdzia»** i zawsze ją praktykowali”. Uważam, że słowa Papieża Franciszka w szczególny sposób zobowiązują do działania członków ruchów i stowarzyszeń katolickich, a więc nas wszystkich tutaj zebranych. Jesteśmy zachęceni do tego w szczególny sposób przez Ojca Świętego.

Formy ubóstwa

Ubóstwo to termin trudny do precyzyjnego określenia. W polityce socjalnej przyjmuje się różne metody pomiaru ubóstwa w społeczeństwie. W zależności od przyjętych założeń bada się poziom zaspokojenia podstawowych potrzeb, wyznacza się pewne minimum potrzeb, których niezaspokojenie kwalifikowane jest jako zjawisko ubóstwa. Przejawem ubóstwa, rozumianego jako brak wystarczających środków materialnych, jest niedostatek środków utrzymania, brak niezbędnej opieki zdrowotnej, brak mieszkania lub nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, pozbawienie bezrobotnych udziału w systemie produkcji, zepchnięcie najslabszych na margines życia społeczno-politycznego i gospodarczego. To jest jedna z form ubóstwa.

Inną formą ubóstwa jest ubóstwo wynikające z braku pokarmu duchowego, z braku odpowiedzi na najważniejsze pytania i nadziei na przyszłość. Ta forma nędzy występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie. Gdyż może on zaspokoić swoje potrzeby materialne, lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych. I lekarstwem jest tutaj głoszenie Ewangelii, która rozjaśnia mroki cierpienia i przywraca poczucie głębokiego sensu życia. Radosna Nowina o zbawieniu pozwala człowiekowi lepiej rozumieć siebie i swoje przeznaczenie, które nierozzerwalnie związane jest z Bogiem, autentycznym źródłem życia.

Jest także forma ubóstwa, która jest miłą Bogu. Jest to ubóstwo, które Ewangelia nazywa błogosławionym (por. Flp 2,3). Dzięki niemu chrześcijanin potrafi dostrzec, że jego zbawienie pochodzi wyłącznie od Boga i gotów jest przyjąć brata i służyć mu, uznając go za wyżej stojącego od siebie.

Ojciec Święty Franciszek zwraca uwagę na trzy typy nędzy, która nie jest samym tylko ubóstwem, ale przeżywaniem go bez wiary w przyszłość, bez solidarności, bez nadziei. Nędza materialna to życie w niegodnych człowieka warunkach, w których deprecjuje się jego godność. Nędza moralna to taka, która czyni go niewolnikiem nałogu i grzechu, jak tych, co popadli w niewolę alkoholu, narkotyków, hazardu czy pornografii. Wreszcie nędza duchowa dotycząca nas, gdy oddalamy się od Boga, odrzucamy Jego miłość. I moi kochani, lekarstwem na tak rozumianą nędzę, tak jak to Ojciec Święty Franciszek przedstawił, jest gorliwe świadectwo o orędziu Ewangelii, którego istotą jest miłość. Miłość Ojca miłosiernego, gotowego przyciągnąć w Chrystusie każdego człowieka. Członkowie ruchów i stowarzyszeń katolickich powinni czuć się przynaglani troską o ludzi żyjących w nędzy i z jednej strony świadczyć pomoc materialną, co wydaje się oczywiste, a z drugiej – dawać gorliwe świadectwo wiary, nadziei i miłości. Jednak będziemy do tego zdolni w takiej mierze, w jakiej upodobnimy się do Chrystusa, który stał się „ubogi i ubogacił nas swoim ubóstwem”. Jeśli się nie upodobnimy do Chrystusa, tego ubogiego, który ubogacił nas wszystkich swoim ubóstwem, to nie będziemy zdolni pomagać tym, którzy znajdują się w tej nędzy moralnej czy tej duchowej. A obszar tego naszego zaangażowania jest naprawdę olbrzymi.

Sytuacja ubóstwa w Polsce

Według różnych, szacunkowych obliczeń na transformacji ustrojowej zyskał jedynie mały procent mieszkańców naszego kraju, przeważająca część społeczeństwa, niestety, zubożała. Ze wspomnianych już danych GUS-owskich wynika, że skrajnym ubóstwem zagrożone są najczęściej gospodarstwa domowe z osobami bezrobotnymi, niepełnosprawnymi i rodziny wielodzietne. Wysoka stopa ubóstwa dotyczy przede wszystkim osób zamieszkałych na wsi, w małych miastach liczących do około 20 tysięcy mieszkańców.

Grupę najbardziej zagrożoną ubóstwem skrajnym stanowią rodziny wielodzietne. W ubiegłym roku poniżej minimum egzystencji żyła co dziesiąta osoba w rodzinach z trójką dzieci oraz około 23% osób w rodzinach z czwórką i większą liczbą dzieci. To najmłodszy w naszym kraju są najbardziej narażeni na ubóstwo, czyli dzieci, które są w tych rodzinach, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Dzieci często są głodne, nie jedzą mięsa, owoców, bo ich rodziców nie stać, by zapewnić im przynajmniej co drugi dzień posiłek z mięsa, drobiu, ryby. Nie stać ich, by przynajmniej kilka razy w tygodniu kupić im świeże owoce lub warzywa. Blisko 450 tysięcy dzieci nie ma wszystkich podręczników, bo rodzice przyznają, że nie stać ich na zakup. Aktualnie jest w Polsce 8,9 mln dzieci i młodzieży do 24 roku życia, które są na utrzymaniu rodziców. W niedostatku lub w biedzie – jak podają statystyki – żyje 1,4 mln. Wszelkie dostępne statystyki,

opracowania dowodzą, że na biedę w Polsce w sposób nadzwyczajny narażone są właśnie rodziny wielodzietne.

W świetle badań socjologicznych pozostawanie ubogim wytwarza w człowieku specyficzny sposób myślenia o otaczającej go rzeczywistości. Swoje trudne położenie ubodzy przypisują najczęściej losowi i bardzo często wyrażają opinie, iż nie mieli szansy pokierować swoim życiem w odpowiedni sposób. Właściwie nie podejmują oni też żadnych energicznych działań nakierowanych na zmianę swojego położenia. Oni się po prostu do tej biedy przystosowują. Odpowiedzialnymi za biedę czynią rządy, polityków, rodzinę, szkołę itd. Przyczyny są zawsze gdzieś na zewnątrz. Lokując przyczyny swoich trudności z daleka od siebie, nie dostrzegają własnych możliwości zmiany sytuacji. Biernie oczekują na pomoc. Gdy pomocy takiej nie otrzymują, nie są nawet gotowi o nią efektywnie zabiegać. Znamienne jest to, że ludzie ubodzy nie są w stanie sami o własnych siłach wydostać się ze stanu ubóstwa. Potrzebują pomocy z zewnątrz. Potrzebują naszej pomocy.

Zaangażowanie Kościoła na rzecz ubogich

Jaki jest stosunek Kościoła do ludzi żyjących w biedzie, ubóstwie, nędzy? Trzeba nam sięgnąć do Starego Testamentu, bo tam naprawdę jest wiele wskazań, dla nas szalenie inspirujących, jak próbowano temu zaradzić i jak, nawet w sposób prawny regulować pomoc ludziom żyjącym w ubóstwie. Otóż właśnie Pismo Święte wielokrotnie wzywa do troski o ubogich. Wiele tekstów Starego Testamentu zawiera zakazy gnębienia ubogich i nakazy opieki nad nimi. Prawa Pięcioksięgu, czyli pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu, nakazują opiekę nad biednymi we wszystkich właściwie dziedzinach. Prawodawca ma bowiem na myśli nie tylko ubogiego w sensie materialnym i pomoc materialną, ale wszelką pomoc świadczoną wszystkim, którzy jej potrzebują. Poza ogólnymi nakazami, w Pięcioksięgu można znaleźć szereg nakazów uszczegółowionych i tak np. Księga Powtórzonego Prawa nakazuje udzielanie biednym pożyczek bez pobierania lichwiarskich odsetek. Pożyczka miała być aktem miłości bliźniego, a nie dochodową spekulacją. Wiele by trzeba dziś mówić na temat tego jak w Polsce ludzie się zadłużają, a inni zamiast im pomagać, tylko robią na tym interesy. W roku szabatowym należało darować wszelkie długi izraelskim dłużnikom, i działało się tak co 7 lat. Celem tego prawa było powstrzymanie procesu gromadzenia majątku przez jednych oraz zadłużania się, popadania w nędzę, przez drugich. Pięcioksiąg reguluje także sprawę wynagrodzenia za pracę najemną. Pracodawcy winni płacić swoim pracownikom najemnym tego samego dnia po zakończeniu pracy, ponieważ pracownicy ci najczęściej utrzymywali się z codziennej zapłaty za wykonywaną pracę. Prawodawstwo Starego Testamentu obejmowało troską sprawę wyżywienia ubogich. Księga Wyjścia postanawia, że w roku szabatowym właściciele ziemi nie powinni jej uprawiać, a wszystko co samo wyrośnie na polach, w winnicach i ogrodach oliwnych winno być zarezerwowane dla ubogich. Kto by się z nas dziś zdobył na podobny gest? Na innym miejscu zawarty jest nakaz, aby sprzątając zboże na polach, zbierając oliwki oraz winogrona nie czynić tego z przesadną dokładnością, lecz pozostawić trochę z tych plonów dla ubogich. Poza tym każdy ubogi miał prawo zaspokoić swój głód zrywając kłosa na polu, obok którego przechodził z tym jednak zastrzeżeniem, aby nic nie wynosił z sobą, a kłosów nie żął sierpem, ale jedynie zrywał. Prawodawca biblijny zdawał sobie sprawę z tego, że ideał powszechnego dobrobytu nigdy nie będzie osiągnięty, że zawsze będą ludzie ubodzy, potrzebujący pomocy innych. I dlatego właśnie nie pozostawił on zagadnienia nędzy dobrej woli jednostek, ale starał się ten problem uregulować prawnie. Czynił to opierając się o autorytet Boga Jahwe, opiekuna ubogich i nieszczęśliwych (Pwt 10,18).

Kościół, wierny tamtej tradycji, także dzisiaj angażuje się na rzecz przezwyciężenia ubóstwa. Najgłębszą jednak racją zaangażowania Kościoła w walkę z wszelkimi rodzajami ubóstwa jest sam Jezus Chrystus, który utożsamia się z każdym ubogim. Nie możemy zapomnieć, że On sam, „stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9). „Syn Boży ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). Wcielenie Chrystusa i dobrowolne przyjęcie ubóstwa, cierpienia i śmierci sprawia, że każdy człowiek może się w Nim odnaleźć. Św. Jan Paweł II poucza, że Chrystus stając się ubogim pragnął utożsamić się z każdym człowiekiem ubogim. I dlatego także w opisie Sądu Ostatecznego czytamy, że Chrystus będzie błogosławił

tych, którzy umieli dostrzec Jego oblicze w potrzebujących: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Opis Sądu Ostatecznego i to pytanie, czy my rozpoznaliśmy w obliczu ubogich Jego Oblicze, Oblicze Chrystusa, daje wiele do myślenia. Chrześcijanin, który naprawdę miłuje Boga, angażuje się w pomoc ubogim. Wie bowiem, że sam Bóg stał się ubogim i że uczynił to, aby do końca być solidarnym z ludźmi. Troska o ubogiego jest znakiem prawdziwej miłości do Chrystusa, który daje się rozpoznać w ubogim, cierpiącym człowieku. Naszym powołaniem, powołaniem członków ruchów i stowarzyszeń, powołaniem chrześcijanina jest, by dzielić trudy, cierpienia bliźniego, w którym ukrywa się sam Bóg. Do tego potrzebne jest ciągłe kształtowanie w sobie postawy służby, otwartości na potrzeby drugiego, pragnienie jedności z bratem oraz konsekwentna walka z pychą, która niszczy szacunek należny bliźniemu. Wielce wymowna jest także postawa samego Chrystusa podczas ustanowienia Eucharystii. Św. Jan opisuje jak Jezus umywał uczniom nogi, wskazuje przez to na to, co jest konsekwencją Eucharystii. Chrystus się przepasał, uklęknął i zaczął umywać nogi. W tej trosce o ubogich mamy naśladować Chrystusa. Tego uczy nas także cud rozmnożenia chleba. Kiedy Jezus mówił do uczniów „wy dajcie im jeść”, wiedział przecież, że oni tego nie zrobią; wiedział, że nie mają chleba; wiedział, że nie potrafią go rozmnożyć; wiedział, co ma czynić, ale powiedział tak po to, bo chciał włączyć uczniów w swoją troskę o człowieka. Powiedział „wy dajcie im jeść”, tzn. poczujcie się też odpowiedzialni za te tłumy, poczujcie się współodpowiedzialni. I także nas tutaj obecnych Chrystus wzywa, byśmy się włączyli w Jego troskę o ubogich, o biednych. I z jednej strony, jak powiedziałem, jest to troska o ten wymiar materialny: jest ktoś głodny, to najpierw podam mu chleb i potem dopiero będę mu mówił o Panu Jezusie. Nie odwrotnie. Myślę, że o tym musimy pamiętać, że pomoc materialna jest szalenie ważna. Ale dzisiejszy człowiek, który żyje w nędzy duchowej, jak to mówi Ojciec Święty, on jest w pewien sposób materialnie zaspokojony, ale nie widzi sensu życia i po prostu żyje w ciemności. To jest biedny człowiek, to jest człowiek ubogi, on żyje w nędzy. Tak samo osoby uzależnione, tkwiące w nałogach itd., one też czekają na naszą pomoc.

Kościół, jak to powiedziałem, na pewno udziela pomocy materialnej poprzez Caritas i myślę, że takie zadanie spełniają parafialne zespoły Caritas. Bo właśnie w parafii można najłatwiej zidentyfikować te obszary ubóstwa, gdyż ludzie się znają i mogą podpowiedzieć komu pomoc jest potrzebna. A jeśli nie ma takich zespołów w parafiach, musimy się sami zatroszczyć, aby powstawały, i otoczyć tych biednych naszą pomocą materialną. Ale każdy z nas może uczynić dużo więcej i do tego zachęcam, abyśmy nieśli światło Ewangelii, miłości i miłosierdzia i w ten sposób zaradzali ubóstwu duchowemu i moralnemu. A każdy z nas to potrafi.

* * * * *

List do Ojca świętego Franciszka

Warszawa, 14 czerwca 2014 r.

Jego Świątobliwość
Ojciec Święty Franciszek
Citta del Vaticano

Umilowany Ojciec Święty!

Uczestnicy IV Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich dziękują Panu Bogu oraz Jego Świątobliwości za kanonizację Jana XXIII i Jana Pawła II.

W 20. rocznicę pierwszego Kongresu Ruchów w Polsce, spotkaliśmy się w Sanktuarium błogosławionego Jerzego Popiełuszki, aby zastanowić się nad dalszym rozwojem apostołstwa naszych ruchów. Hasłem spotkania były słowa: „Posłani, aby odnowić świat”. Zdajemy sobie sprawę, że świat, który coraz bardziej laicyzuje się i dąży do wyrugowania chrześcijaństwa, wymaga od nas mężnego wyznawania wiary i służby każdemu człowiekowi.

Mamy nadzieję, że Kongres zdynamizuje naszą chrześcijańską obecność we współczesnym świecie, a Duch Święty jeszcze bardziej uzdolni nas do ewangelicznego działania.

W sposób szczególny zastanawialiśmy się nad tym, jak pogłębiać naszą miłość do Kościoła, poszukiwaliśmy nowych inspiracji dla formacji w rodzinie, odkrywaliśmy pracę zawodową jako formę apostołstwa oraz rozwój zaangażowania społecznego ruchów, jako wyraz naszej troski o ubogich.

Do naszych wspólnot i środowisk wracamy z publikacją, która ukazuje, co z apostołstwa świeckich przedstawionego w adhortacji *Christifideles laici* św. Jana Pawła II już realizujemy, a co wymaga jeszcze podjęcia i rozwinięcia.

W pięćdziesiątym roku ustanowienia Maryi Matką Kościoła, nas samych, ruchy i stowarzyszenia w Polsce oraz nasze działania apostołskie zawierzyliśmy Matce Bożej – słowami modlitwy Waszej Świętobliwości z adhortacji *Evangelii Gaudium*.

Dziękując Ojcu Świętemu za zapalenie nas do radosnego niesienia Chrystusa „od osoby do osoby” oraz aż po krańce ziemi, obejmujemy modlitwą Osobę Waszej Świętobliwości. Modlimy się też o owoce dwóch zgromadzeń ogólnych biskupów poświęconych rodzinie.

Z wyrazami czci i oddania

W imieniu

- liderów i delegacji ze 120 ruchów i stowarzyszeń katolickich
- przedstawicieli Diecezjalnych Rad Ruchów

* * * * *

Informacje

Jak pomóc świeckim stawać się apostołem w świecie?

Zapraszamy na Spotkanie Plenarne Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, które **odbędzie się 22 listopada br. (sobota) o godz. 10.30 w Warszawie**, w Domu Pielgrzyma „Amicus”, przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ul. Hozjusza 2.

Spotkanie będzie poświęcone refleksji nad tym, jak możemy pomagać sobie nawzajem stawać się bardziej aktywnymi apostołami w świecie. Inspiracje do naszych poszukiwań będziemy czerpać z IV Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, który odbył się w czerwcu br. oraz z III Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot: „Radość Ewangelii: radość misyjna”, który odbędzie się w listopadzie br. w Rzymie. Podczas spotkania dokonamy również wyboru nowego Zespołu Koordynującego ORRK.

Program spotkania

10.00 - Recepcja

10.30 – Rozpoczęcie spotkania - Stanisław Latek, ORRK

10.45 – Co uczynić, aby członkowie ruchów stali się bardziej apostołami w świecie? - o. Adam Schulz SJ, przewodniczący ORRK

11.15 – Inspiracje do dalszej pracy w ruchach płynące z IV Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich - Regina Pruszyńska oraz Barbara Jaworowska, Zespół Koordynujący ORRK

11.50 - Przyjęcie nowych członków ORRK

12.00 - Wybory nowego Zespołu Koordynującego ORRK

12.30 – Przerwa na kawę

13.00 - Świadectwo życia konsekrowanego w ruchach: Światło-Życie, Focolari oraz Wspólnota Chemin Neuf

13.30 - Sprawy bieżące

14.00 – Eucharystia

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

Kościół to szpital polowy dla ludzi zgnębionych i utrudzonych. Musimy do nich dotrzeć z doświadczeniem wiary - Franciszek

Świat jest pełen ludzi znużonych i utrudzonych, którzy czekają na Kościół, czekają na nas. Naszym obowiązkiem jest do nich dotrzeć i dzielić się z nimi doświadczeniem wiary – mówił 19 września Papież w auli Pawła VI. Spotkał się tam z uczestnikami międzynarodowej konferencji poświęconej projektowi duszpasterskiemu *Evangelii gaudium*.

„W obliczu tak wielu potrzeb duszpasterskich, tak wielu próśb ze strony kobiet i mężczyzn, grozi nam, że się przestraszymy, zamkniemy się w sobie w postawie lęku i obrony. I stąd bierze się również pokusa samowystarczalności i klerykalizmu, ograniczenia wiary do reguł i instrukcji, tak jak to czynili uczeni w Piśmie i faryzeusze w czasach Jezusa. Wszystko będzie dla nas jasne, uporządkowane, ale lud wierzących i poszukujących nadal będzie głodny i spragniony Boga. Powiedziałem już kilka razy, że Kościół wydaje się być szpitalem polowym. Tak wielu jest ludzi zranionych, którzy proszą nas o bliskość. Proszą o to samo, o co prosili Jezusa. Ale zachowując postawę uczonych w Piśmie czy faryzeuszów nigdy nie damy świadectwa bliskości”.

Franciszek przestrzegał też ewangelizatorów przed pokusą pozornej ewangelizacji.

„Nie idźmy za głosem syren, które nawołują, by z duszpasterstwa uczynić konwulsyjną serię inicjatyw, bez sięgnięcia do istoty ewangelizacji – apelował Ojciec Święty. – Niekiedy wydaje się, że bardziej nam zależy na mnożeniu zajęć niż na byciu otwartym na innych i trosce o ich relację z Bogiem. Duszpasterstwo, któremu brakuje tej troski, staje się jałowe. Nie zapominajmy czynić tego, co czynił Jezus ze swymi uczniami. Kiedy po głoszeniu orędzia *Evangelii*, wracali zadowoleni ze swych sukcesów, Jezus wyprowadzał ich na miejsce odludne, aby z nimi przebywać. Duszpasterstwo bez modlitwy i kontemplacji nigdy nie będzie mogło dotrzeć do serca ludzi. Zatrzyma się na powierzchni, nie pozwalając, by ziarno Słowa Bożego mogło się zakorzenić, wykiełkować, wzrosnąć i wydać owoc”.

Na zakończenie Franciszek wskazał na potrzebę cierpliwości i wytrwałości, tej samej, którą wykazał się Bóg względem ludzkości. „Nie mamy magicznej różdżki na wszystko, ale mamy zaufanie do Pana Boga, który nam towarzyszy i nigdy nas nie opuszcza – mówił Papież. – Pośród trudności i rozczarowań, które nierzadko są obecne w naszej pracy duszpasterskiej, nie możemy tracić zaufania do Pana i rezygnować z modlitwy, która ją wspiera. Nie zapominajmy, że pomocą w pierwszym rzędzie są dla nas ci, do których się zwracamy i których wspieramy. Czyńmy dobro, nie oczekując odwzajemnienia. Siejmy i dawajmy świadectwo. Świadectwo jest początkiem ewangelizacji, która dociera do serca i je przemienia. Słowa bez świadectwa się nie liczą, niczemu nie służą. To świadectwo nadaje wartość słowom”. (RV)

Papież do fokolarinów: ewangelizacja oznacza wychodzenie do ludzi, niosąc im Bożą miłość

Na potrzebę rozważania bezinteresownej miłości Boga i ewangelizacyjnego wyjścia do ludzi wskazał papież w przemówieniu do uczestników zgromadzenia ogólnego *Ruchu Focolari*, których przyjął 26 września w Watykanie. Przypomniał, że Chrystus wyszedł z łona Ojca, by głosić wszystkim słowo miłości aż do całkowitego oddania siebie na krzyżu.

"Mamy uczyć się od Niego tej «dynamiki wyjścia i daru, wyjścia poza siebie, podążania i siania zawsze na nowo, zawsze dalej» (*Evangelii gaudium*, 21), przekazując wszystkim Bożą miłość zgodnie z Jego słowami: «Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie»" - powiedział Franciszek. Zauważył, że „Odkupienie dokonano się darmo”. "Za przebaczenie grzechów nie można zapłacić. Zapłacił Chrystus raz jeden za wszystkich! Tę darmowość odkupienia mamy przekazywać naszym braciom i siostram – dawać im darmo to, co otrzymaliśmy" - podkreślił Ojciec Święty.

Wskazał też, że Jezus czeka na nas w cierpieniach naszych braci, w ranach społeczeństwa i w pytaniach kultury naszych czasów.

„Boli serce, kiedy wobec Kościoła i ludzkości tak bardzo zranionych, mających tyle ran moralnych, egzystencjalnych, codziennych ran wojny chrześcijańskie zaczynają «bizantyzmy» filozoficzne, teologiczne, duchowe" – mówił dalej papież. Zaznaczył, że "potrzebna jest duchowość wyjścia". Nie może ona być zamknięta "na cztery spusty, tak się nie da, to «bizantyzm»" - ostrzegał Franciszek. Jego zdaniem, "dziś nie mamy prawa do bizantyjskiej

refleksji. Musimy wyjść!". Przypomniat, że juź kiedy indziej mówił, iż Kościół wydaje się szpitalem polowym: "A w takim szpitalu trzeba przede wszystkim leczyć rany, a nie mierzyć poziomu cholesterolu – na to przyjdzie czas później... Czyż nie?".

Papież przypomniał fokolarinom słowa św. Jana Pawła II, że Kościół ma być „domem i szkołą komunii”. Nawiązał też do wskazań założycielki Ruchu Chiary Lubich, która nawoływała, aby poznawać potrzeby, troski i nadzieje wszystkich ludzi. (RV)

Maria Voce nadal na czele ruchu Focolari

Maria Voce nadal będzie stała na czele ruchu Focolari. Decyzję taką podjęli uczestnicy zgromadzenia generalnego ruchu, obradujący od 1 do 28 września w Castel Gandolfo. Ich decyzję potwierdziła juź też Papieska Rada ds. Świeckich. 77-letnia Voce, pochodząca z Kalabrii, jest przewodniczącą Focolari od 7 lipca 2008 r. Została wybrana po śmierci założycielki tego najbardziej rozpowszechnionego ruchu katolickiego na świecie, Chiary Lubich.

Zgodnie ze statutem ruchu Focolari, na jego czele musi stać kobieta. Swoje stanowisko może sprawować maksymalnie 12 lat. Maria Voce należy do niego od 50 lat. W latach 1978-1988 przebywała w Turcji, gdzie zajmowała się kontaktami z Kościołami chrześcijańskimi i przedstawicielami islamu.

Ruch Focolari powstał w 1943 r. w Trydencie we Włoszech. Nazywany „ruchem jedności i powszechnego braterstwa”, rozwija duchowość i ekonomię komunii. Obecnie liczba jego członków wynosi ponad 120 tys., a sympatyków - około 1,5 mln. Wielu z nich należy także do Kościołów niekatolickich i innych religii. Ruch został oficjalnie uznany przez Stolicę Apostolską w 1964 r. Jest obecny w 194 krajach świata, w tym również w Polsce.

Krajowy Zespół Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym zachęca do modlitwy o pokój

Do modlitwy i postu w intencji pokoju zachęcił przewodniczący Krajowego Zespołu Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym. Ks. Sławomir Płusa podkreślił, że temat pokoju jest wciąż aktualny.

„Ta modlitwa jest bardzo potrzebna. Ponawiam ten apel skierowany nie tylko do członków grup Odnowy w Duchu Świętym, ale do każdego chrześcijanina. Dzisiaj, jeżeli jest rzeczywistość tak, że stoimy wobec groźby trzeciej wojny światowej, to do modlitwy o pokój powinniśmy podejść bardziej serio i tutaj podjęcie jakiegoś wyrzeczenia, jakiegoś postu i zaangażowanie serca i ducha w tej intencji jest pierwszym etapem budowania pokoju” – podkreślił ks. Sławomir Płusa.

Ks. Płusa zwrócił też uwagę, że w wielu zakątkach świata giną nie tylko żołnierze, ale przede wszystkim cywile – kobiety i dzieci.

Modlitwa Ojca świętego Franciszka ułożona z okazji Synodu Biskupów poświęconego rodzinie

Jezu, Maryjo i Józefie, w Was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości, do Was zwracamy się z ufnością.

Święta Rodzino z Nazaretu, uczyn także nasze rodziny
środowiskami komunii i wieczernikami modlitwy,
autentycznymi szkołami Ewangelii i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu, niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza
przemocy, zamknięcia i podziałów: ktokolwiek został zraniony albo zgorzony,
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu, oby przyszły Synod Biskupów
mógł przywrócić wszystkim świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
jej piękna w Bożym zamyśle.

Jezu, Maryjo i Józefie, usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania.

Rok Maryjny w Sodalicjach Mariańskich rozpoczęty na Jasnej Górze

Sodalicje Mariańskie w Polsce rozpoczęły uroczyste 20 września na Jasnej Górze Rok Maryjny, który potrwa do stycznia 2016 r. i przebiegać będzie pod hasłem „Maryja Matką Kościoła, który udziela sakramentów”. Z tej okazji Penitencjaria Apostolska w imieniu Ojca Świętego Franciszka udzieliła członkom i sympatykom tego stowarzyszenia łaski odpustu zupełnego.

Rok Maryjny został ogłoszony przez Zarząd Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce z okazji 50. rocznicy ustanowienia Maryi Matką Kościoła przez papieża Pawła VI. – Najpierw chcemy oddać hołd Matce Najświętszej, która jest Matką Kościoła, a potem chcemy pogłębiać przeżywanie w naszym życiu sakramentów – tłumaczy br. Jose Iglesias, marianista, przewodniczący Komisji, która przygotowywała program obchodów Roku Maryjnego w Sodalicjach Mariańskich.

- Zaczynamy Rok Maryjny w łączności z Kościołem Powszechnym. Nie jest to czas tylko dla nas, ale dla wszystkich, którzy razem z nami chcą modlić się i rozważać rolę Matki Bożej w Kościele, który udziela sakramentów – mówi Grzegorz Baran, prezes Federacji SM w Polsce.

Wyrazem łączności z Kościołem był list abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, który poinformował Ojca Świętego Franciszka o Roku Maryjnym w Sodalicjach Mariańskich i poprosił, aby papież udzielił wiernym świadectwa ojcowskiej życzliwości i zachęty do umacniania świętości i synowskiej więzi z Biskupem Rzymu.

W odpowiedzi Penitencjaria Apostolska, w imieniu papieża Franciszka, w specjalnym dekrete udzieliła związanego z Rokiem Maryjnym odpustu zupełnego członkom Sodalicji Mariańskiej, ich opiekunom oraz innym wiernym szczerze żałującym za grzechy, a także zabiegającym o tę łaskę. Odpust można przyjąć pod zwykłymi warunkami: spowiedź sakramentalna, Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca św. Można go „ofiarować za siebie lub może być także ofiarowany, na sposób wstawienniczy, za dusze wiernych, które przebywają w czyśćcu, jeśli pragnący go pozyskać wierni gorliwie i w duchu religijnym będą uczestniczyć w jakiegokolwiek świętej czynności lub nabożeństwie sprawowanym ku czci Najświętszej Maryi Panny, albo przynajmniej przez odpowiedni czas będą trwali w pobożnych modłach za wierność Polski wobec chrześcijaństwa, za powołania kapłańskie i zakonne oraz w obronie rodziny, której najznamienszym przykładem jest Święta Rodzina Jezusa, Maryi i Józefa.” Odpust może zostać przyjęty w dniach świąt maryjnych, podczas Europejskiego Kongresu SM oraz na zakończenie Roku Maryjnego.

Pielgrzymka zakończyła się modlitwą w Kaplicy i zwiedzaniem Domu Pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego u stóp Jasnej Góry. Piotr Chmieliński

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Październik – O większą troskę o małe ojczyzny i aktywny udział Polaków w wyborach samorządowych.

Listopad - O podjęcie zdecydowanej walki z korupcją na wszystkich szczeblach władzy w naszym państwie.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- **23 października – Spotkanie Księży odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, godz. 10.30**

- **22 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa**

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich

01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orkk@tlen.pl

Redakcja: Krystyna Bolewska, Barbara Jaworowska, Regina Pruszyńska, ks. Roberto Saltini,
O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)